

Czyli dużo dobrej jazdy na warszawskim treningu

TO do ciebie — powiedział jeden z kolegów redakcyjnych oddając mi słuchawkę telefoniczną. Dzwoniono z Automobilklubu: w niedzielę, na warszawskim lotnisku odbędzie się trening na SAM-ach. Jeżeli więc chcę i czuję się na siłach, to proszę bardzo, można się będzie przejechać...

Dawno już marzyłem o tym, by usiąść za kierownicą naszych najnowszych wozów wyczynowych. Była to zresztą nie tylko chęć zaspokojenia własnej ciekawości, lecz przede wszystkim miałem zamiar napisać o tym w AMS. Do Redakcji napływa bowiem wiele listów od młodych entuzjastów sportu z zapytaniem: „...właściwie jak to jest, czy SAM to samochód, który może prowadzić każdy, czy też do jazdy wozem wyczynowym potrzebne są specjalne kwalifikacje jeździeckie?” By odpowiedzieć, trzeba spróbować — a więc w niedzielę.

Mglisty ranek. Godzina 6.00, spotykamy się przed portem lotniczym i grupą wjeżdżamy na pasy betonowe. Są dwa KRAB-y, SAM Timoszka i „łódź podwodna” Mazurka. Tym ostatnim pojazdem ma jeździć pani Barbara Woytowicz, niewątpliwie jedna z najlepszych naszych zawodniczek raidowych. Ale kobieta za kierownicą samochodu wyczynowo-wyścigowego — tego jeszcze u nas nie było.

Już pierwsze „galopy” wykazują, że p. Woytowicz potrafi doskonale jeździć nie tylko Fiatkiem, czy Renault 4 CV, lecz również „ostrym” samochodem. Jej wrażenia? No, cóż jest pod urokiem wspaniałych przyspieszeń, i doskonałego trzymania się drogi. Ale ile jeszcze trzeba się nauczyć, by móc w pełni wykorzystywać SAM-a... Następuje drugi etap próby: pani Basia goni KRAB-a, za kierownicą którego siedzi Bielak. Oczywiście „łódź podwodna” nie jest tak szybka, jak KRAB, lecz chodzi tutaj tylko o pewne kryteria porównawcze szybkości na zakrętach. „Łódź podwodna” nie raz kręci się w kółko, lecz to dobrze — tak trzeba, by poznać granicę możliwości wyrażowania SAM-a.

Wydaje się, że w przyszłym sezonie należy przewidzieć, jakiegoś SAM-a

dla p. Woytowicz. Jej wyniki na pewno mogą usunąć w cień wielu naszych renomowanych mężczyzn-zawodników.

Próby z KRAB-em zaczyna Marek Varisella, jego jazda jest odbiciem dotychczasowych doświadczeń zawodniczych. Marek uzyskiwał na raidach przede wszystkim rewelacyjne wyniki w czasie prób zwrotności i zmiany kierunku. Podobnie też bada KRAB-a, zwracając przede wszystkim uwagę na bardzo ciasne zakręty. Jazdę przerywa zerwanie się linki sprężynowej. Po godzinnej pracy w warsztacie lotniska defekt udaje się usunąć.

Teraz kolej na Postawkę. Jednakże po kilku przejazdach poprostu zatrzymuje się on i stwierdza, że ma wątpliwości, co do działania mechanizmu zmiany skrzynki biegów. Dla wypróbowania KRAB-a, za kierownicę siada inż. Piechowski. Niestety, przy próbie „nie weszła” czwórka i silnik momentalnie przekracza maksymalne obroty, co powoduje pogięcie zaworów. Na dzisiaj koniec z KRAB-em — a ja miałem jechać właśnie po Postawce...

W międzyczasie „łodzią podwodną” jeździ Jankowski, a następnie Andrzej Zymirski. Trzeba przyznać, że ten ostatni wykazał dużo umiejętności w opanowaniu wozu. Niestety i „łódź podwodna” zostaje „wykończona”. W czasie kolejnej próby, Borowczyk wpada na trawę — kręci się w kółko, konsekwencją czego jest zgięta tarcza koła. A więc nie ma już czym jeździć!

Pozostał tylko SAM Timoszka, ale to przecież nie jest wóz klubowy, lecz prywatny. Zwracam się więc z nieśmiałą prośbą — może jednak przejadę się kawałek po pasie? Siadam za kierownicą SAM-a.

Wóz rusza już z bardzo małych obrotów silnika, który jest bardzo elastyczny pomimo zastosowania dwóch gaźników motocyklowych AMAL GP o średnicy przelotu ponad 32 mm. Za to przyspieszenia są naprawdę wspaniałe.

Odjeżdżam dalej na pas. Tutaj z dala od oczu ciekawych próbuję jak SAM wirażuje. Pierwsze wrażenie, to doskonałe trzymanie się drogi.

Silnik SAM-a wymaga regulacji. Gaźniki nie mają właściwych nastawień i już przy nieco gwałtowniejszym otwarciu przepustnicy następuje przerywanie. Po krótkiej rozmowie Timoszek postanawia wyjechać na szosę dla przeprowadzenia regulacji. Dzięki jego uprzejmości prowadzę wóz przez miasto.

Tutaj wrażenia są nieporównywalnie większe. Ulice Warszawy to nie szerokie pasy lotniska, na których nie czuje się zupełnie szybkości. Wyprzedzanie innych pojazdów trwa naprawdę tylko sekundy — tak szybki samochód sportowy jest niewątpliwie najbezpieczniejszym pojazdem do jazdy.

SAM ma zawieszania bardzo twarde, tak twarde, że jazda po zleż nawierzchni, jak np. kocie „łebki” jest bardzo trudna.

W podsumowaniu molch wrażeń z SAM-a muszą stwierdzić: jest to pojazd dziecinnie łatwy do prowadzenia, o doskonałym trzymaniu się drogi i przyspieszeniu bardzo ułatwiającym pracę kierowcy. Nie znaczy to jednak, by każdy, kto siądzie za kierownicą tego wozu mógł zwyciężać na wyścigach. Wykorzystanie poślizgu wymaga błyskawicznej reakcji, opanowania i odwagi zwłaszcza, gdy trzeba wirażować na wąskich ulicach, gdzie na każdym błąd czyhają groźne krawężniki.

Marek Wachowski